



Jeszcze jedna „ewidencja”

Poszukiwałem go przez kilka lat. Podobno był w niewoli, uciekł, ukrywał się, doczekał przyścia wojsk sprzymierzonych i wreszcie pojechał do Polski.

Tak brzmiała jedna wersja.

Według innej wszystko było podobne z jedną różnicą: do Polski pod Bierutem na pewno nie pojechał, co zaś się z nim dzieje od czasów wojny — nie wiadomo.

Jak go znaleźć? Od czasu zakończenia działań wojennych w Europie, jest to sprawa bardzo trudna i codziennie trudniejsza. Nie ma przecież już centralnych polskich instytucji zaopatrzonych w olbrzymie kartoteki. Narzekaliśmy na nie nieraz, a teraz nam ich naprawdę brak. Jest właściwie tylko jedna droga możliwa: ogłoszenie w piśmie.

Droga ta nie jest zła, ale jak się przekonałem nie zawsze skuteczna. Oto chcąc znaleźć tego mojego znajomego dałem ogłoszenia do kilku polskich wydawnictw na kontynencie. Skutku nie było. Nie mam do nikogo pretensji, nie wiem bowiem czy nie wyjechał gdzieś za morza, albo czy czyta te właśnie pisma, do których się wróciłem.

Zatęskniłem więc za latami, gdy łatwiej było dostać informację o poszukiwanej osobie; zatęskniłem za czymś w rodzaju polskiego biura adresowego obejmującego... świat.

Pocieszył mnie znajomy działacz SPK.

— Planujemy — powiedział — założenie centralnej kartoteki naszych członków w całym świecie. Będzie ona bardzo prosta: obejmie imię, nazwisko, wiek, adres i kilka innych szczegółów istotnych dla Stowarzyszenia, a rękopis mających charakter zagładania do ściśle prywatnych spraw jednostki.

— Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to żaden pełny spis Polaków tułających się po kuli ziemskiej. Zaledwie kilkanaście procent rodaków znajdzie się w zasięgu naszego „biura adresowego”.

— Będzie to jednak coś. Obecny bowiem stan jest bardzo niewygodny i dla wielu jednostek, tak jak Kolega poszukujących straconych z oczu przyjaciół czy znajomych, oraz dla centralnych instytucji polskich.

— Smutna to prawda, ale prawda, że dokładnie nie wiemy, ile nas jest i gdzie jesteśmy. Nie ma w tej chwili żadnego poważniejszego spisu Polaków w dyspozycji polskiej. Najlepsze dane mają policje poszczególnych krajów i w pewnym stopniu IRO.

— Tutaj zaś ani Zjednoczenie PUW, ani my w SPK dokładnych danych nie mamy. Stąd pomysł nowej kartoteki, by choć częściowo zapożyczyć potrzebę, by znaleźć obraz rzeczywistości.

Spotkanie z K...iczem, prezesem Koła SPK w S., miało mnie wtrącić w inny nastrój. Był on oburzony i nie tał swych uczuć.

— Jeszcze jedna rejestracja! — wołał podniecony. — Jeszcze jedna rejestracja, przypominająca spisywanie 28 ewidencji w wojsku. Panie! Ja przez całą wojnę, co dwa miesiące zeznawałem jak się nazywam, i co robił mój ojciec, i kiedy go zacząłem, a kiedy czego nie skończyłem.

— To samo było w PKPR. Potem — czytał Kolega — na pewno w gazetach — jakiś pisarz zawiązał cały gotowy spis do Bezpieki w Warszawie. Czy to ma się powtórzyć jeszcze raz! I po co to komu potrzebne. Przecież takich spisów było już dziesiątki i nawet nie wiadomo co się z nimi stało.

Rozumiem oburzenie kolegi K. Rzeczywiście ma trochę racji. I ja pisałem ileś tam ewidencji i ja pewnie figuruję w tej ostatniej, która trafiła ponoć do Bezpieki. Wątpię jednak czy moje nazwisko się na co Bezpiece przyda, a w czasie wojny spisy przydały się, bo mnie raz znalazł zamożny znajomy, któremu dotąd jeszcze jestem trochę w irwien.

W Wielkiej Brytanii odbył się ostatnio powszechny spis

ludności. Był potrzebny konieczny jak każdy spis ludności. Tym niemniej wywołał sporo niezadowolenia i obrzymią dyskusję, wiele listów do redakcji pism i do władz. Anglicy nie lubią spisowania szczegółów dotyczących ich życia osobistego. Dyskusja jednak rozładowała nastroje niechęci i spis spokojnie przeprowadzono.

My nie jesteśmy tacy wrażliwi na sprawy „prywatne”, ale spisy nam się znudziły. Mimo to trudno zaprzeczyć, że są one potrzebne.

Nie chcę jednak pisać traktatu o konieczności spisów — chcę znaleźć mego znajomego i spis mi odpowiada. Jest to co prawda jeden tylko z wielu elementów wskazujących na konieczność wprowadzenia ewidencji. Dla mnie osobiście wystarczy nawet ten jeden. Wzywam zatem innych znajdujących się w podobnej sytuacji do poparcia moich żądań: **Niech powstanie ten centralny spis — kartoteka**, oczywiście pod warunkiem, że obejmie adresy poszukiwanych przez nas znajomych.

„Ostatnie dni Warszawy...”

12 bm. wyświetlony został przez komórkę kinową SPK w Imperial Institute w Londynie film przedstawiający fragmenty powstania warszawskiego z 1944 r. Tragiczna nazwa filmu „Ostatnie dni Warszawy...” znajduje potwierdzenie w poszczególnych scenach pokazanych na ekranie. Film ten jest jedynym, jaki ocalał z powstania i znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Zawiera on oryginalne zdjęcia z życia Warszawy z pierwszego okre-

su walk powstańczych. Wywiera duże wrażenie na każdym Polaku.

Pierwszemu wyświetleniu filmu na terenie Wielkiej Brytanii nadało SPK uroczysty charakter zapraszając przedstawicieli władz i społeczeństwa. Przybyli prezydent Zaleski z małżonką, premier gen. Odzierżyński, Generalny Inspektor PSZ gen. Anders z małżonką, gen. Bór-Komorowski, gen. Kopański i inni.

Na wstępie Prezes Zarządu Głównego SPK kol. T. Drwęski powitał przybyłych gości, w krótkości omówił działalność komórki kinowej SPK oraz, z okazji wyświetlenia filmu powiedział m.in. „... my kombatanci, żołnierze PSZ żyjemy najgłębsze uczucia czci i żołnierskiego uznania dla bohaterów oddziałów AK i dla całej ludności Warszawy, która w pamiętnych dniach sierpnia i września 1944 r. dała najwyższe dowody heroizmu i miłości ojczyzny. Wyrażamy głęboką wiarę, że Ręka Boskiej Sprawiedliwości sprawi, iż olbrzymie ofiary narodu polskiego poniesione w walce o wolność i niepodległość państwa polskiego nie pójdą na marne, że cała Polska z bohaterską stolicą Warszawą na czele doczeka się chwili wyswobodzenia od sowieckiego okupanta i da Bóg, iż w tym wyswobodzeniu będziemy mogli również wziąć udział”.

Część dochodu z wyświetlanego filmu przeznaczona jest na Skarb Narodowy, który dopomógł SPK w prowadzeniu filmu ze Stanów Zjednoczonych.

Film z kolei zostanie wyświetlony w możliwie największej ilości skupisk polskich.

Złóż hojny datek na Dar Narodowy Trzeciego Maja

Fundusz Oświaty Polskiej Za Granicą wspomagał finansowo kurs religii, języka polskiego, historii i geografii Polski dla dzieci i młodzieży. Potrzeby w tej dziedzinie będą znacznie większe w 1951 r.

Wszystkie ogniwa organizacyjne Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, wzorem lat ubiegłych, biorą udział w organizowaniu obchodów Trzeciego Maja i zbiórki na Dar Narodowy.

W 11 rocznicę Katynia

15 bm. odbył się w Londynie, z inicjatywy Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych, obchód doroczny ku pamięci ofiar Katynia. Nabożeństwo żałobne zostało odprawione o godz. 1 w kościele Brompton Oratory, podczas którego do polskiej publiczności, szczególnie wypełniającej świątynię, podniosło kazanie wygłosił ks. L. Łuszczki. Na nabożeństwo przybyli m.in. J. Hryniewski jako reprezentant Prezydenta i Rządu R.P., gen. W. Anders, gen. T. Bór-Komorowski, przedstawiciel Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, wiceprezes Zarządu Głównego T. Korycki, liczni przedstawiciele organizacji polskich.

Po południu o godz. 4 w sali klubu „Oria Białego” odbyło się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej A. Zaleskiego, premiera gen. dr R. Odzierżyńskiego, prezesa dr T. Bieleckiego, amb. J. Lipskiego, gen. K. Rudnickiego i licznie zgromadzonej publiczności, zebranie pod przewodnictwem gen. W. Andersa, który po zagajeniu poprosił do prezydium prof. T. Brzeskiego i gen. K. Wiśniewskiego. Następnie dr Z. Stahl wygłosił referat pt. „Sprawa Katynia na terenie międzynarodowym”, ujmując rozwój jej w ciągu minionych lat jedenastu i dzieje polskich starań o sąd nad sprawcami.

Po tym referacie zabrał głos gen. W. Anders który zakończył swoje przemówienie następującą deklaracją przyjętą przez zgromadzonych, jako jednorodny wyraz wspólnych uczuć i dążeń:

„Corocznie w pierwszych tygodniach wiosennych zbieramy się dla uczczenia pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Została ona popełniona na wiosnę r. 1940, w okresie przyjaznej współpracy Rosji Sowieckiej z Niemcami Hitlera i była zbrodnią / następnym, zawartego w r. 1939 przeciw Polsce, jako bastionowi cywilizacji chrześcijańskiej, przymierza dwu totalizmów: niemieckiego i sowieckiego, przymierza, które faktycznie ożyło jeszcze w r. 1944 wobec ruin walczącej o wolność Warszawy.

Przed jedenastu laty, podczas kwietnia i pierwszej połowy maja, Moskwa nakazała wymordowanie kilkunastu tysięcy polskich jeńców, przeważnie oficerów, wziętych do niewoli w wyniku kampanii wrześniowej. Kilka tysięcy spośród nich odnaleziono w zbiorowych mogiłach Katynia. Ta zbrodnia, jedna z

największych w ciągu minionej wojny, była przedmiotem procesu w Norymberdze, ale niemieckim zbrodniarzem wojennym, oskarżonym o jej popełnienie, nie została ona udowodniona i przez to sprawy jej nie zostali dotąd, ani formalnie przed całym światem napiętnowani ani ukarani.

Lecz pomimo, że zasadom sprawiedliwości w tej sprawie nie stało się dotąd zadost, wszelkie starania o powołanie nowego trybunału dla osadzenia zbrodni katyńskiej pozostały, jak dotychczas, bezowocne. Rządy wielkich demokracji są wciąż jeszcze głuche na wołanie o sąd i karę na morderców Katynia, chociaż głosy te rozlegają się coraz donośniej i powszechniej, a wstępne prace do zbadania sprawy i powołania sądu zostały już rozpoczęte.

W jedenastą rocznicę popełnienia zbrodni wyrażamy więc głęboką wdzięczność wszystkim tym przedstawicielom obcych narodów, którzy zwłaszcza podczas minionego roku dziesiątej, szczególnie manifestacyjnie obchodzonej w wielu krajach świata wolnego rocznicy, podnieśli odważnie głos w sprawie Katynia i poparli nasze żądania powołania nowego sądu międzynarodowego.

W szczególności dajemy wyraz naszemu uznaniu dla szlachetnej inicjatywy amerykańskiego komitetu do zbadania masowego mordu w lesie katyńskim, który powstał w Nowym Jorku na jesieni r. 1949 pod przewodnictwem ambasadora Arthura Bliss Lane'a, a którego prace — jak się spodziewamy — posuną się możliwie najrychlej naprzód, a sąd powołany do rozpatrzenia sprawy, rozpocznie swoją działalność.

My Polacy, ze swej strony oświadczamy ponownie, że zbrodni katyńskiej na rodakach naszych popełnionej, nie zapomnimy nigdy i światu o niej zapomnieć nie damy. Nie zrażeni przeciwnościami, pokrzepieni częściowymi rezultatami, dotąd osiągniętymi i przekonani głęboko, że silna wola i wytrwałość musi w końcu spełnienie naszych słuszych żądań przynieść, będziemy uparcie dążyli do powołania międzynarodowego trybunału dla osadzenia tej wojennej zbrodni. I ufamy też niezłomnie, że cel ten ostatecznie będzie osiągnięty, a sprawcy mordu katyńskiego podzielią los głównych zbrodniarzy wojennych w Norymberdze“.

Problemy przedjazdowe SPK w Wielkiej Brytanii

KRONIKA Z NIEMIEC

»WSPÓLNYMI SIŁAMI« Ból serdeczny

Zbliża się V Zjazd Oddziału SPK Wielka Brytania, przed którym stają problemy dotyczące całości życia Oddziału. Prawie pięć lat pracy w sytuacjach nieraz bardzo różnorodnych mocno zakotwiczyło Stowarzyszenie. I dlatego problemy Oddziału są często problemami społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii.

Z problemów ogarniających całość organizacji, wysuwają się na plan pierwszy: a) wynikające z wykonania uchwał ostatniego Zjazdu, b) życia organizacyjnego i jego form, które powstały na skutek własnych doświadczeń jak i okoliczności niezależnych od Stowarzyszenia i c) stanowiące naturalną i istotną pożywkę pracy społecznej SPK.

Nie wszystkie uchwały mogą być i są wykonywane. Duża ich część ma charakter tylko deklaracyjny (np. w sprawach krajowych lub emigracyjnych), ustawiając niejako Stowarzyszenie na właściwym miejscu w obozie demokratycznej emigracji walczącej o niepodległość Polski. Są uchwały deklaracyjne, stanowiące raczej o charakterze i barwie organizacji, jak np. uchwała ostatniego Zjazdu w sprawie praktykowania rzetelnej demokracji w życiu społecznym lub uchwała w sprawie Polskich Sił Zbrojnych. Uchwały te muszą być przestrzegane w Stowarzyszeniu. Tego rodzaju uchwały są potrzebne, spełniają one bowiem rolę igły magnesowej, drgającej często, ale zawsze wskazującej jeden zasadniczy kierunek.

W zagadnieniach życia organizacyjnego i jego form, które w zasadzie okrzepły dzięki ustabilizowaniu się na ogół sytuacji członków Stowarzyszenia od strony ekonomicznej i osobistej oraz z powodu pięcioletniego doświadczenia — jest kilka, które samo życie a może raczej środki potrzebne do działania, zmuszają do pewnej korekty. I tak np. sprawa istnienia Okręgów okazała się nadal aktualna, nawet przy pełnej pracy Kół rejonowych. Życie organizacyjne potwierdziło potrzebę szerokiej decentralizacji życia społecznego i siusznego. Drugim problemem z tego zakresu jest kadencja Rady i częstotliwość jej obrad. Wiąże się on ściśle z ograniczonymi środkami finansowymi Stowarzyszenia. Wreszcie jeszcze jeden problem — jest to ujednolicenie technicznych form działania agend, jak np. Biura Informacji i Porad i Referatu Opieki Społecznej w Zarządzie Oddziału, biura Zarządu i odpowiedzialności (utracone zarobki) niektórych członków Zarządu. Wskazywać powinien się po linii zmniejszenia wydatków przy zachowaniu całej sprawności i celowości wykonywanych prac. I dlatego pewna centralizacja fun-

kcji na szczeblu Zarządu Oddziału jest nieodzowna.

Wobec stale topniejącej nadziei otrzymania dotacji Oddział musi dążyć we własnym zakresie do budżetowania, opartego wyłącznie na składkach i własnych przedsiębiorstwach. Z uwagi na to, nieuniknione wydaje się podwyższenie składek członkowskich, w porównaniu do innych organizacji bardzo niskich.

Ostatni dział problemów, które Zjazd powinien usiłować rozwiązać, dotyczy samej pracy Oddziału. Obejmuje on znowu różnorakie dziedziny, sprowadzając się jednak w zasadzie do trzech:

a) Organizowanie społeczeństwa od strony gospodarczej, stwarzając społeczne instytucje kredytowe nie tylko na dużą skalę (dla przedsięwzięć inwestycyjnych), ale przede wszystkim w pierwszym etapie powołując do życia lokalne niskoprocentowe kasy samopomocowe i pożyczkowe (dla potrzeb drobnych, przeważnie o charakterze konsumpcyjnym dla członków). Start tego rodzaju instytucji powinien opierać się w zasadzie na udziałach, wpłacanych przez członków-udziałowców indywidualnych czy zbiorowych.

Walne Zebrania Kół

Koło Nr 30 „Londyn“. 14 bm. odbyło się w Domu Kombatanta w Londynie doroczne walne zebranie Koła. Nowe władze: prezes Zarządu kol. J. Krajewski (po raz czwarty), członkowie kol. kol. Bartoszek, Brzeziński, Hildebrandt, Jagodziński, Konieczko; przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Liński, członkowie kol. kol. Brewka, Hećiak; Sąd Koleżeński kol. kol. Borkowski, Ciepiha, Głód, Kotowicz, Płoski.

Koło Nr 210 w Barnoldswick. 15 bm. odbyło się walne zebranie członków Koła, na które przybył delegat Okręgu „Syrena“, kol. M. Szczytowski. Prezesem nowego zarządu został kol. G. Kasper, członkowie kol. kol. S. Gajda, J. Rudko, T. Turzowski, R. Zarzycki, W. Żukowski. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej E. Szulc, delegat na zjazd M. Leżanowski.

Poszukiwania

Józef Tur i Katarzyna Banach proszeni są o napisanie do Marii Piotrowskiej, pochodzącej z Chorochowa na Wołyniu, lat około 60, pod adresem: Little Sisters of the Poor, St. Joseph Home, Cotham Hill, Bristol 6, England.

Mieczysław Niemczyk, ur. 17.4.1928 r. w kolonii Miłów, pow. Kopyczyńce, woj. tarnopolskie, do 1949 r. znajdował się w Anglii. Ostatni adres, nie bardzo dokładny, opiewał częściowo: Holy Lane Landywood — Walsall Staff, England. Poszukuje: American Relief for Poland, 1200 N. Ashland Ave., Chicago 22, Ill., USA.

LEGITYMACJA SPK
AMBICJA KAŻDEGO
B. ŻOŁNIERZA

b) Wprzęgnięcie w prace Stowarzyszenia uczącej się młodzieży i inteligencji. Udział ich bowiem w życiu Stowarzyszenia jak dotychczas jest w swej proporcji bardzo mały. Jest to problem ważny szczególnie dla prowincji. Nieobecność stwarza przedziały, na których nikomu przecież nie powinno zależeć. Należenie do organizacji typu zawodowego (Związek Lekarzy, Stowarzyszenie Prawników, czy Stowarzyszenie Inżynierów i Techników) nie usprawiedliwia niczego i nikogo, gdyż istnienie tego rodzaju instytucji jest powodowane przeważnie osobistą korzyścią, polegającą na próbie obrony czy ochrony pracy zawodowej, zresztą w zakresie bardzo skromnym, lub usiłowaniu pogłębienia wiedzy fachowej, co można doskonale spełnić, korzystając z instytucji brytyjskich. Bardzo często kryje się w tych poczynaniach w największym stopniu tradycjonalizm i przywiązanie do zawodu i środowiska lub zgoła towaryżska atrakcyjność (np. Związek Kolejarzy Polskich).

Jeśli słyszy się opinie, że przecież ta inteligencja najwięcej zawdzięcza Polsce (studia, do których państwo nieźle dopłacało), albo pomocy naszych gospodarzy (stypendia studentów, czy praca lekarzy i dentystów w systemie ubezpieczeń społecznych), a tak mało udziela się społeczeństwu polskiemu w jego organizacjach powszechnych — nie są one chyba nieusprawiedliwione. W pierwszym stopniu na inteligencji ciężko powinien obowiązek wytwarzania atmosfery niepodzielności na lepszych i gorszych, uprzywilejowanych i upośledzonych. Tutaj należy umiejscowić jeszcze jeden problem: współpracy z instytucjami i stowarzyszeniami brytyjskimi, co jest zjawiskiem pożądanym, i tzw. wśląkania w społeczeństwo brytyjskie praktycznie i formalnie (małżeństwa mieszane i przyjmowanie obywatelstwa brytyjskiego). Na podstawie obserwacji można śmiało twierdzić, że procesy te lepiej i korzystniej wyglądają w ośrodkach i skupiskach pozainteligencyjnych.

c) Wreszcie organizacja taka jak SPK, powinna w dostatecznej mierze затroszczyć się o sprawę dokumentacji życia Stowarzyszenia, a może nawet całego życia społecznego emigracji polskiej na wyspie. Dokumentacja powinna objąć historię, dorobek i statystykę z tego okresu, przejawiać się zarówno w słowie drukowanym i zdjęciach (wydawnictwa), filmie oraz okolicznościowych pamiątkach, np. tablic, pomników itp. Dokumentacja może poważnie pomóc podtrzymaniu polskości dzisiaj, a później, gdy wrócimy do kraju, będzie legitymacją naszych prac i usiłowań.

Powyższe problemy są oczywiście tylko próbą zwrócenia uwagi na sprawy, które moim zdaniem w okresie przedjazdowym powinny być dyskutowane, by na Zjeździe mogły znaleźć swój konkretny wyraz w postaci odpowiednich uchwał, z pełną troską o możliwość ich wykonania potem.

A. Jastrzębiec

Jeżeli się wkłada w jakąś pracę dużo serca i trudu, to cnieałoby się widzieć jej efekty zachowane jak najdłużej w formie zamierzonej. Jeżeli powierza się pieczęlowanie ukształtowane ziarno wiatrom przypadku lub zlewnu gospodarzowi do siewu, to serce boli patrzeć jak dobre ziarno marnuje się w pokoi, ywanu n.e.potrzeźnych trudności a jego dodatnie przymoty, co pełnym kiosem mogłyby zasumieć, kryją się w panczerz walce o możliwość wegetacji.

Żens tych może nieco pretenjonalnych porównań przesiesionych na kartki historii Oddziału SPK w strefie brytyjskiej Niemiec sprwadzałby się do następującego stwierdzenia:

Dorobek kombatanki SPK w Niemczech polegający przede wszystkim na przeszkoleniu ideowo-społecznym oraz na powiązaniu organizacyjnym i koleżeńskim prawie dwudziestu tysięcy b. żołnierzy polskich, będzie wykorzystany tylko połowicznie, o ile masa członków SPK, jaka znalazła się w wyniku procesu emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych, w Australii i w innych krajach, nie znajdzie się w ramach własnej kombatankiej organizacji. Naturalnym spadkobiercą, warunkującym zachowanie ciągłości zorganizowanej służby idei kombatankiej, dla Oddziałów SPK eksportujących członków na dalszą emigrację powinny być nowe Oddziały SPK w krajach, do których ci członkowie wyemigrowali.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że z Oddziału SPK w strefie brytyjskiej Niemiec wyszło w świat około 12 tysięcy członków, przeważnie do USA i Australii, gdzie SPK

praktycznie nie ma, to dochodzi się do przekonania, że przynajmniej ¼ członków Oddziału nie zostało dotychczas ujętych w organizacyjną całość. Dodanie do tej sumy członków SPK i b. żołnierzy z terenu Oddziałów w pozostałych częściach Niemiec, Australii, Wielkiej Brytanii, Włoch itd. zwiększa poważnie zagadnienie.

Obserwacje i doświadczenia zebrane w ciągu prawie dwu lat emigracji do USA i Australii pozwalają bez wątpienia stwierdzić pragnienie kombatantów tam się znajdujących do skupienia się w znanych im formach organizacyjnych własnego Oddziału SPK. Wszystkie inne formy zastępcze rozważania tej kwestii, bez względu na ewentualne korzyści czy raczej taktyczne w momencie ich przyjmowania, okazują się rzeczowe i grożą zaprzaczeniem osiągniętego w szczególności na terenie Oddziałów w Niemczech dorobku organizacyjnego SPK.

Sprawa organizacji Oddziałów SPK w USA, Australii i innych krajach zamorskich przedstawia wiele trudności i komplikacji i pewne uproszczenie zagadnienia w ramach niniejszych uwag należy usprawiedliwić chęcią podkreślenia myśli przewodniej. Tym niemniej jednak wydaje się, że nieutorzenie własnego Oddziału w USA i brak inicjatywy dla spraw kombatankich w Australii może wpłynąć niekorzystnie na dalszy rozwój SPK, które przecież ma być organizacją o zasięgu światowym.

Czas byłby zrewidować dotychczasową politykę organizacyjną SPK w krajach zamorskich, w szczególności w Stanach Zjednoczonych.

WIG

Blżej celu

Miła, przybrana odświętne zieleńią i barwaniami narodowymi, świetlica Koła SPK 530 na terenie obozu inwalidów Osnabrück-Eversburg, przeżywała znowu jeden ze swych „wielkich dni“. Widziała ona bowiem w swych progach już wielu gości: zjazd duchowieństwa strefy brytyjskiej, kilka posiedzeń Rady Oddziału i wiele innych uroczystości.

Dzień jednak 9 kwietnia br. był dniem wyjątkowym. Wieczorem tego dnia zebrali się bowiem brać kombatanki, by pożegnać pięciu swych kolegów, wyjeżdżających następnego dnia do obozu tranzytowego Lubeka-Blankensee, by stamtąd rozpocząć, dzięki SPK, podróż do nowego miejsca osiedlenia — do Wielkiej Brytanii.

W Osnabrück długo czekało na tę chwilę, jednak pełne radości twarze wyjeżdżających, jak również pełne wiary oblicza innych kolegów, przewidywanych do następnych z kolei transportów, były dowodem, że akcja przesiedlenia inwalidów — kombatantów prowadzona przez Zarząd Oddziału i przy jego pomocy finansowej, przechodzi ze stadium planowania i przygotowywania w stadium realizacji.

Toteż rojno i gwarno było w świetlicy kombatankiej.

Zarząd Koła 530, przedstawiciele IRO, Guid International Service, sekretarz ZO SPK no i naturalnie kombatanci-inwalidzi wypełnili salę po brzegi. Część oficjalną zagał kol. G. Wincentak, prezes Koła, podkreślając w swym przemówieniu, że wyjazd pierwszej grupy inwalidów (ogółem 12, z czego 5 z Osnabrück) i ogrom pracy włożonej w to dzieło przez władze Oddziału jak i władze główne SPK, są najbardziej wymownym dowodem kombatankiej wiary i braterstwa. Sekretarz ZO SPK kol. A. Szotkinger zęgnając wyjeżdżających w imieniu władz i członków Oddziału dał wyraz swej radości, że jeden z zasadniczych celów pracy naszego Oddziału SPK, tj. przesiedlenie inwalidów z terenu Niemiec staje się rzeczywistością i prosił wyjeżdżających, by jako pierwsi „ambasadorowie“ sprawy inwalidkiej naszego Oddziału godnie reprezentowali i bronili interesów swych następców. Pełne radości i szczerą wdzięczności było przemówienie jednego z wyjeżdżających inwalidów, który podkreślił w krótkich, wymownych zdaniach, wartość organizacji SPK i jej wkład przy rozwiązywaniu tak trudnego problemu inwalidzkiego.

Zmiany personalne w BIP-ie

Kol. A. Rudzki, kierownik Biura Informacji i Porad SPK od powstania tego biura w 1947 r. przestaje w nim pracować od 1 maja w związku z zamierzoną emigracją.